Rok II. Chrzanów, dnia 15 sierpnia 1908. Nr. 33.

# TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

**Prenumerata** z przesyłką pocztową: rocznie K 4·—, półrocznie K 2·—, kwartalnie K 1·—. Numer pojedynczy 10 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

**Prenumeratę** oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: REDAKCYA „TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO" w CHRZANOWIE. Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.



CZASOPISMO REDAGUJE KOMITET.

## W IMIĘ BOŻE!



Dnia 18 b. m. obchodzić będzie nasz Najmiłościwszy Monarcha i Pan, Cesarz Franciszek Józef I, 78 rocznicę Swych Urodzin. — Władając Państwem swem od lat 60, ten wielkoduszny Władca, okazał tyle życzliwości naszemu narodowi, iż wszyscy odczuwamy, że gdyby nie Jego wola i dobroć dla nas, losy nasze w Galicyi mniej pomyślnymi by były.

Z wdzięcznością przepełnionych serc tedy wołamy: „Lata długie Boże zachowaj nam jeszcze naszego Cesarza Franciszka Józefa, na tronie monarszym!" —

## Z tygodnia.

W Niemczech, a raczej w Prusiech, nastał już zastój taki, po którym spodziewać się należy burz i katastrof. Dochody Niemiec w pierwszym kwartale b. r. wyniosły 58 milionów marek mniej, niż przewidywano Finanse tego Państwa są dziś opłakane. By te finanse naprawić, trzeba podnieść podatki o 400 do 500 milionów marek rocznie, to znaczy, o sumę wprost groźną dla istnienia dalszego państwa. Szuka więc cesarz Wilhelm IIgi na gwałt przyjaciół. Z powodu polityki jaką Prusy od lat 20 prowadzą, zwracają się dziś przeciwko nim wszyscy dawni ich jeżeli nie sprzymierzeńcy, to obojętnie życzliwi sąsiedzi Istnieje jeszcze wprawdzie trójprzymierze, złożone z Niemiec, Austryi i Włoch. Włochy idą jednak śladem Francyi czem raz wyraźniej. Z ludów Austro-Węgier na palcach jednej ręki policzyćby można te ludy, które pragną utrzymania sojuszu z Prusami, pamiętać zaś należy, że ogółu ludów austryackich nie możnaby policzyć nawet na palcach obu rąk i nóg. Wpływy angielskie, nieprzyjazne Prusom, znajdują chętny posłuch w całej Europie. W ostatnich dniach ledwie konstytucya turecka wydobyła na jaw Młodoturków, okazało się, że ci młodoturcy niecierpią Prusaków, a zwracają swe oczy ku Anglii. Wilhelm IIgi przeto wdał się w rozmowę z ambasadorem Rosyi hr. Osten-Sacken w Berlinie. Wilhelm II prosił ambasadora rosyjskiego, aby wpłynął na antiniemieckie dzienniki w Rosyi i przyczynił się do nawiązania serdeczniejszych stosunków między obu krajami. Stosunki te oziębiły się znacznie. Wilhelm IIgi nie wie nibyto, że stało się to wskutek uchwalenia prawa o wywłaszczaniu Polaków, zakazu używania języka polskiego na zgromadzeniach w Prusiech i natarczywości, z jaką Prusacy kolonizacyę wojenną w Królestwie Polskiem i w Rosyi przeprowadzali. Ambasador-moskal (?) o czysto niemieckiem nazwisku, zapewnił Wilhelma IIgo, o przyjaznem usposobieniu Rosyan wobec Niemców i cesarza niemieckiego. W ślad za tem Petersburskie Wiedomosti wydrukowały artykuł przeciw jedności słowiańskiej, powtarzając z naciskiem, że dla Rosyi szczęście jedynie w sojuszu z Prusami. Jakby na złość, w dziennikach, które powyższe wiadomości przyniosły, pojawił się równocześnie telegram następujący: „W ręce Młodoturków dostała się lista europejskich dzienników, które były przekupione, aby występowały w obronie Sułtana i bałamuciły Europę co do prawdziwego stanu". W przyszłości może się dowiemy, że w czyjeś ręce dostanie się lista europejskich dzienników, przekupionych, aby występowały w obronie Prus i bałamuciły Europę co do istotnego stanu rzeczy. Z listy tej w przyszłości mającej się odkryć, dowiemy się

pewnie, że takie: Neue-Presse, Petersburskie Wiedomosti, ukraińskie dzienniki ... no, domyślcie się reszty łaskawi czytelnicy.

Należy nam i to wspomnieć, że balon wojskowy do sterowania hr. Zeppelina, w którym Prusy widziały już środek do zawojowania całego świata, uległ zniszczeniu. Niechby się tem Prusacy martwili, niby to nas nie obchodziło, ale nie możemy pominąć milczeniem, że w składce, jaką na zbudowanie nowego balonu przez hr. Zeppelina zbierają w Niemczech, wezmą udział czescy Niemcy! To już wygląda na zdradę państwa.

Prusacy gniotą nasze życie narodowe, za ich poduszczeniem znęcają się jeszcze Moskale nad nami. Co więcej, Prusacy wnikają już w życie naszych chat włościańskich i szczęście jego burzą, łzy wyciskają ludziom i tam, gdzie ich władza nie sięga, np. w krakowskim powiecie. W Czernichówku zmarł dnia 28 lipca b. r. Izydor Czyż, chłop jak dąb, wysłużony ułan, 27 letni mężczyzna. Zmarł na obustronne zapalenie płuc. Pracował od 4 tygodni w Prusach. Zachorowawszy tam, powinien był otrzymać leczenie, szpital, a w razie śmierci chrześcijański pogrzeb. Do Kasy chorych, tam go nie wpisano ponoś. Chory musiał iść precz. 25 lipca, gdy powódź szalała, brnąc powyżej pasa w zalewach, dostał się Czyż z Jaśkowic do Pozowic, skąd go mokrego i zziębniętego przeprawiono przez wezbraną Wisłę do Czernichówka. Tu go nie ocaliła troskliwość rodziny i lekarza, poszedł przedwcześnie w ziemię ten, co na chleb w ojczyźnie własnej zapracować nie mógł! W tym samym czasie, w drodze z lecznicy zagranicznej zmarł Zygmunt Lauer, żyd polski, co z Arabami prawdziwymi tyle miał do czynienia, że im wyroby nasze sprzedawał. Lauerowi zawdzięczała wieś Rączna, że z niej od lat kilku nie było wychodźtwa do Prus wcale. Bącznianie wyrabiając dla Lauera koszyki, fotele etc. wiklinowe, zarabiali do 37 koron tygodniowo na osobę. Lauer ludzi nie wyzyskiwał, sam jeździł do Azyi i Afryki z swoim towarem. Gdy wieść o śmierci tego młodego także człowieka nadeszła, odezwały się charakterystyszne głosy, pełne przejmującej grozy:

„Teraz i Bącznianie będą musieli iść do Prus!"

O zarobek w kraju wołanie powszechne się rozchodzi. Trwogą napełnia wszystkich wieść, że gdyby przyszło do obwałowywania Wisły, sprowadzą do tej roboty Węgrów i Włochów. Na to zgodzić się nie można! Co nasi z Prus mają, niech wam powiedzą słowa napisane o Czyżu i Rącznej. Wychodźcom sezonowym do Francyi, w tym roku dzięki niedokładnościom i pośpiechowi w kontraktach, źle poszło. Z szumem i hukiem najmowani przez hr. Le Hona robotnicy do Brazylii, wrócili o głodzie do kraju, a Le Hona, wyparł się własny rząd. O zarobek w kraju wołajmy więc, czem raz głośniej, czem raz natarczywiej! Gdy nasi nie pójdą do Prus, w Prusiech braknie rocznie więcej jak 500 milionów marek i Prusy zginą z głodu!

Rozpisawszy się szeroko o Prusiech, notujemy tylko krótko, że prawosławny kler na kongresie w Kijowie, tak się zabrał gorliwie do wymyślania środków wytępienia katolickich Polaków, iż z Petersburga ozwały się aż głosy niezadowolenia. Turcya z konstytucyą się para, jedni powiadają, iż Sułtan zamyśla uciec z swego konstytucyjnego państwa, inni zaś mówią, iż Młodoturcy doradzają Sułtanowi złożyć koronę. W każdym razie o Turcyi przyjdzie nam nieraz jeszcze pisać, bo kto wie, czy ona nie będzie zaczątkiem wielkiej wojny europejskiej.

Sejm nasz zwołany będzie 15 września, poseł Jan Zamorski (w Głogowcu poczta Tryńcza powiat Przeworsk) uprasza gminy dotknięte gradem i powodzią, o uwiadomienie go, o wysokości szkód dokładne, by na Kole sejmowem wiedziano, jakie są klęski. Niechże gminy, we własnym interesie dostarczą temu sekretarzowi Koła polskiego potrzebnych wiadomości. Kor. Zor.

## Z Prus zachodnich.

Rok temu właśnie, dnia 15 sierpnia 1907 w święto Wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi, nie byłem po raz pierwszy może w mym życiu w kościele. Z nakazu bowiem państwowego w Prusiech, święto to obchodzi się dopiero w najbliższą po tym święcie niedzielę.

Dr. Józef Bednarski z Alwerni.

## Wrażenia z podróży do Ziemi Św. i Egiptu.

(Ciąg dalszy).

### Wycieczka do piramid i Sphinksa.

Z pod piramid udaliśmy się do Sphinksa, położonego daleko niżej u stóp piramidy Cheopsa. Jest to dzieło tak dawne jak i piramidy z pierwszych królów IV dynastyi i ma kształt spoczywającego lwa z głową ludzką. Cała figura składa się z jednolitego kamienia, wysokości około 50 metrów. Jest to arcydzieło swego rodzaju, głowa jednak a zwłaszcza nos są bardzo zniszczone kulami beduinów i innych, widać jednak jeszcze ślady malowidła głowy i twarzy. Szerokość twarzy wynosi 4 przeszło metry a uszy są tak wielkie, że w jednem wygodnie człowiek pomieścić się może. We wnętrzu prowadzą schody do grobowców. Dziś łapy lwa zasypane są piaskiem a cały Sphinks robi wrażenie jak gdyby strzegł swą posągową powagą wszystkich trzech piramid.

Stąd niedaleko, jeszcze niżej, znajduje się świątynia dawna, poświęcona słońcu tk. zw. Har-em-chu z olbrzymich głazów granitowych, polerowanych, niedawno z pod piasków odkopana, którą jednakowoż piasek ustawicznie zasypuje. Głazy te granitowe połyskują się w słońcu a sprowadzać je musiano z dalekich krain, olbrzymie, bo jeden np. głaz tworzy sklepienie jednej sali. Natknęliśmy się tam na dwa okazy skarabeusów tj. rodzaj żuków, których podobizny wykuwano dawniej z kamieni i kładziono wraz z ciałami nieboszczyków do trumien; zabrał je skrzętnie do swego zbioru radca d'Abancourt. Po zwiedzeniu dokładnem piramid i Sphinksa, fotografowaliśmy się, ustawieni obok Sphinksa. Potem jedni pieszo, drudzy na osłach lub wielbłądach ruszyliśmy na drugą stronę piramid, oczekując zjawienia się księżyca. Spróbowałem jazdy na wielbłądzie. Pożyteczne to o smutnem wejrzeniu stworzenie uklękło naprzód na przednich kolanach potem na tylnych i położyło się spokojnie, wsiadłem wygodnie ale trzymałem się silnie kulbaki, gdyż bardzo łatwo przy podnoszeniu się wiel-

Spragnieniśmy byli ja i moja rodzina polskiego śpiewu i polskiego kazania. Od chwili wyjazdu z kraju, raz tylko w Jastowni Puckiej, słyszeliśmy polskie nieszpory. W Kaszubskiej tej wiosce, leżącej wśród morza bałtyckiego i zatoki gdańskiej, na półwyspie Heli, z przyjemnością odczytaliśmy na ołtarzu nasz napis: „Bądź pozdrowiona . . . oto ja służebnica pańska". Świątynia w Jastowni fundacyi Maryi Kazimiery Sobieskiej, żony Jana III i Jadwigi z Weyherów Prebendowskiej, niziuchna, drewniana i stara, o trzech ołtarzach, zrobiła na nas głębokie wrażenie. Porównując ją z protestanckimi sąsiednimi murowanymi Kirchami, pojęliśmy, że katolicyzm, jest tu tylko wyznaniem cierpianem, że tak jak polskość uciskaną bywa przez Niemców, tak katolicy gnieceni bywają przez ewangelików. A kiedy w Jastowni na chórze rybak jakiś wysokim tenorem zawodził śpiew: „Jesu smiluj se nad nami", [1]) łzy nam do ócz się cisnęły. I załzawionemi oczyma patrzyliśmy na dwa rzędy ławek, w których protestanckim zwyczajem na prawo zasiedli byli mężczyźni, na lewo kobiety.

W Gdańsku większość niegdyś katolickich kościołów zmieniono na protestanckie Kirchy. W kościele niegdyś Karmelitów gdańskich, są tylko liczne ślady w napisach polskich — tego, że był to kiedyś Kościół polski. W Oliwie, w Marienburgu (Malborgu), zaciera kto może to wszystko, co o polskości mówi. Obrazy Najśw. Panny Maryi, o ile przypominają obraz częstochowski lub ostrobramski wyrzucają Niemcy precz z ołtarzy, lub dorabiają im inne głowy, byleby polskich cudownych obrazów nie przypominały swym wyglądem. Natomiast w każdym kościele katolickim, wznosi się na naczelnem miejscu wielka marmurowa tablica. Na tablicy tej znajdują się zaś takie napisy: „Aus diesem Kirchspiel sterben für König und Vaterland", poczem złotemi głoskami bywają wymieniane nazwiska tych poddanych Wilhelma IIgo, którzy w Afryce w walce z Hererami za wielkość Prus polegli. A są wśród tych parafian zmarłych za pruskiego Króla i pruską ojczyznę i nasi jak: (w Malborgu np.) Kołakowski, Bagiński, Ślubowski, Milanowski, Radko, Olszewski, Malawski, Stawicki, Mikowski, Tulikowski i t. p. Gdy nadeszła zatem niedziela dnia 18 lipca, pospieszyliśmy do Kolebek (Kaszubi zwą tę wieś Kolibki), by wysłuchać polskiego kazania i polskim przysłuchać się śpiewom. We wsi tej raz na 3 tygodnie brzmi z ambony polskie słowo Boże i to wygłoszone dopiero po poprzedzającem je odczytaniu ewangelii św. w języku niemieckim i niemieckiem kazaniu. Drogę dzielącą nasze miejsce zamieszkania chwilowe od Kolebek przebyliśmy pieszo. Mały Kacz wioska przez którą przejść musieliśmy, zwąca się dziś po prusku „Klein Katz" i Kolebki (Kolibken) zabudowane na sposób niemiecki z rzadka rozsianemi piątrowemi kamienicami, widokiem swym nie przypominały nam wcale, że idziemy po ziemi przez długie lata należącej ongiś do Sobieskich i Potulickich, zanim przeszła w ręce dzisiejszych właścicieli Zezewitz von Zezewitz. Ale język polski z zabarwieniem miejscowej gwary, rozbrzmiewał w koło nas, a pierwsi ludzie, do których zwróciliśmy się z zapytaniem, gdzie Kościół, nazywali się Rybiccy, tak samo, jak sławnych wielu niegdyś opatów sąsiedniego potężnego klasztoru Cystersów w Oliwie. I w Kolibkach kościół drewniany, ale lepiej utrzymany, podobny do kościoła w Jastowni. Tak ten kościół, jak i dwór w Kolebkach swym wyglądem i charakterem pozostały takie, jakimi były zapewne za czasów Sobieskich jeszcze. A chociaż Kolebki leżą nad Bałtykiem, kościół i dwór z Kolebek przeniesione w nasze strony, niczem by nas nie raziły, ale świadczyłyby jeno wymownie o tem, że w nich przebywali, żyli, modlili się Polacy. W kolebkowskim kościele, znowu znać było wpływ protestantyzmu, kobiety po lewej, a mężczyźni po prawej stronie zasiadali, a nad ołtarzem liczby wystawione wskazywały, które pieśni dziś miały być śpiewane. Gościnni Kaszubi odstąpili nam swe miejsca w ławkach, sami tuląc do koła ołtarza. W ławkach rzędem naklejone karteczki wskazywały, kto na zakupionem miejscu zasiadać ma prawo, po prawej stronie nadto, gdzie zasiadali mężczyźni, pod pultem poprzybijane gwoździki na zawieszenie kapeluszy świadczyły o tem, że drill, że pedantyzm pruski wsiąkły w krew parafian kolebkowskich. Zanim ksiądz z Wielkiej Kaczy (Gross Katz) nadjechał, minęło sporo czasu. W zakrystyi objaśniono nas łamanym językiem, żeśmy dobrze trafili, bo to właśnie ten trzeci tydzień, w którym „bloss" i po polsku się kazuje. W krawatach tych bałtyckich rybaków i nadbałtyckich włościan, niestety gdzieniegdzie błyskał wizerunek Wilhelma IIgo, a młodsi przed kościołem nawet od czasu do czasu po niemiecku słów kilka wypowiadali. Wreszcie nadjechał ksiądz proboszcz i mszę odśpiewał, a lud mu znowu odpowiadał tak smętnie, jak smętnie szumią fale morskie w czasie burz jesiennych. Czy ci Kaszubi w swym śpiewie naśladowali istotnie poszumy morza swego, czy na swą dolę ciężką skarżyli się; trudno orzec, ale równie smętnej nuty do znanych pieśni kościelnych w całej Polsce nie usłyszy się nigdzie jak tam.

Po mszy wstąpił ksiądz na ambonę i odczytał po niemiecku i po polsku ewangelię św. o miłosiernym Samarytaninie. Potem obszerne i długie o miłosierdziu wygłosił kazanie niemieckie.

Z zapartym oddechem, z oczyma utkwionymi w kaznodzieję oczekiwaliśmy polskiego kazania. Niestety, ksiądz popatrzywszy na zegarek, te słowa powiedział: „Weil heute sehr wenige Leute in der Kirche sind, fällt die polnische Predickt ab" i przetłumaczył to na język polski „ ponieważ dziś w kościele mało ludzi, odpada polskie kazanie". A kościół niemal był pełny, było w nim ponad 500 osób.

Pod kazalnicą cisnęli się ludzie i rozpoczęły się modły za zmarłych Kolebian, czyli t. zw. wypominki. I długo brzmiały polecane modłom obecnych nazwiska

[1].)Kaszubi zachowali wymowę polską z XI wieku. stąd rybak nie śpiewał po naszemu: Jezu zmiłuj się nad nami.

---

błąda spaść można a skoro wielbłąd powstał to mi się zdawało, że siedzę gdzieś na pierwszem piętrze i całkiem wygodnie dojechałem do piramid, iść bowiem pieszo pod górę po piasku wśród skwaru, który ci ze wszystkich boków dokucza, uciążliwie i co chwila musisz piasek z pantofli wysypywać. Niebo prześliczne, niezakłócone najmniejszą chmurką, księżyc w całej swej pełni nadaje wyglądowi piramid swój urok, którego się nigdy nie zapomni. Znużeni powróciliśmy tą samą drogą do Kairu, gdzie po spożyciu obiadu i krótkim spacerze po mieście, udaliśmy się na spoczynek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zmarłych Kolebian jak: Pałaszów, Bodjanów, Konkielów, Kaszebskich, Kaszubów i t. d., a co drugie kobiece nazwisko miało przydane imię Rozalia . . .

Ale o miłosiernym Samarytaninie nie usłyszeliśmy słów polskich wcale . . . Gdyśmy wracali z kościoła otoczyli nas ludzie pytając, a skądeśmy są, a czyśmy Polacy, katolicy i t. d. Nawzajem pytaliśmy ich, czy było dość ludzi w kościele, czy ksiądz Polak, czemu odpadło kazanie polskie?

Dowiedzieliśmy się, że ludzi było dość sporo, że więcej rzadko kiedy bywa i że ksiądz Polak, a parafianie nasi narzekać nie mogą wcale i to wszystko było mówione tak szczerze, żeśmy temu nie wierzyć, nie mieli powodu.

A więc przychodziło już nam do głowy, że to może z powodu naszej obecności nie chciał ksiądz z Wielkiej Kaczy kazać po polsku . . . Może się żenował przed obcymi mówić nie dość czystą polszczyzną, może nie chciał, by obcy słyszeli jakim tonem i o czem do swych wiernych przemawia?

Naturalnie o tych naszych przypuszczeniach nie mogliśmy mówić z idącymi z nami Kaszubami.

W tem zbliżył się do nas osiadły przypadkiem w tej okolicy Niemiec katolik i w swej rodzimej mowie wyjaśnił nam dlaczego kazania polskiego dziś podług jego zdania nie było. Oto w zakrystyi pojawił się był urzędnik pruski i rządca dóbr sąsiednich, obaj protestanccy działacze, hakatyści . . .

* * *

Obcymi będąc na Kaszubach, nie umieliśmy rozstrzygnąć, czy słuszność była po stronie owego katolika-Niemca. O kazaniu owem kolebkowskim nieraz jednak w krakowskiem nad Wisłą jeszcze wspominaliśmy. Jeżeli hakatyzm na usta kaznodziei polskich już kładzie pieczęć milczenia — to na Prusy zachodnie, na Prusy wschodnie, na Poznańskie, na Szlązk pruski przyszły czasy podobne onym, jakie zaprowadził ołowiany Murawiew-Wieszatiel na Litwie po roku 1863.

Po Grunwaldzkiej bitwie nadszedł był na Krzyżaków czas, że wyłamane były ich zęby i odcięta ich prawa ręka.

Kto wie, co przyszłość niesie potomkom krzyżackim, butnym Prusakom, nam wątpić i rozpaczać nad losem braci naszych pod rządem pruskim nie wolno jeszcze.

Kor. Zor.

---

# Pan Twardowski.

Napisał: LUCYAN RYDEL.

## ROZDZIAŁ X.

### Kuternoga pisze księgę.

Za latami lecą lata,
A czas płynie wciąż i ginie;
Siedem lat—jak strzelił z bata
Przeszło... Mistrz używał świata
I nie myśląc o terminie,
Do Rzymu nie jechał wcale.
Próżno dyabeł raz i drugi
Upominał się zuchwale,
Żądał do Rzymu podróży,
Wymawiał swoje usługi,
Wył, że nie chce czekać dłużej.
Twardowski zbywał go drwiną
I tak trwało to czas długi,
A czart, jak służył, tak służy
Tylko z gorzko-kwaśną miną.
Pan Twardowski raz wieczorem
Szedł samotnie leśną drogą.
Mrok zapadał między borem,
Wkoło nie było nikogo.
Wicher gnał po niebie chmury
I w konarach zabłąkany
Szumiał po puszczy ponurej,
Zmiatał piasek z leśnej drogi,
Kręcił, wzbijał go w tumany.
Twardowski szedł zadumany,
Wcisnąwszy czapkę na uszy. —
Wtem podmuch jakiś złowrogi
Zerwał się — i lotnym piaskiem
Twardowskiemu w oczy prószy;
Stanął więc kułakiem oczy
Przetarł i widzi ze strachem,
Jak szalejąca wichura
Zwały piasku lejkiem toczy
I w kółko hula nad wydmą. —
Zbałwaniona piasku chmura
Wzbija się słupen kurzawy
I przedzierżga w straszne widmo.
Okropna owa figura
Wpija w niego wzrok swój krwawy,
Nad sosen wierzchołki rośnie,
Roztacza skrzydła olbrzymie
Nakształt skrzydeł nietoperza
I ryk wydaje rozgłośnie:
— „Czy ty nie stawisz się w Rzymie?!”
Twardowski w drwinki uderza,
Pokrywając żartem trwogę:
— „Jedź sam ja teraz nie mogę...
Pozdrów odemnie Papieża.
Chcesz? dam ci krzyżyk na drogę!”
Zgrzytnęła mara straszliwa,
Ogromną sosnę z korzeniem
Jednym zamachem wyrywa
I gruch Twardowskiego w nogę!„.
Czarodziej pod uderzeniem
Runął z nogą zdruzgotaną
I zemdlał . . .

Nazajutrz rano
Klecha od świętej Barbary,
Co był Mistrza wiernym sługą,
Znalazł go, dźwignął na bary
I z trudem zawlókł do miasta.
Twardowski leki i czary
Sam prowadził, ale długo
Chorował i cierpiał srogo;
A że odtąd był kulawy,
Więc go zwano „kuternogą”.
Dla rozrywki i zabawy
W przewlekłej onej chorobie
Księgę jął spisywać sobie,
A w niej zawarł swoje sprawy:
Czarodziejskie swoje sztuki,
Wiedzę swą, cudowne leki
I gwiazdarstwo, izby wnuki
Z księgi tej wielce ciekawej
Mogły w najpóźniejsze wieki
Zaczerpać wszelkiej nauki.

Kto zajdzie do Biblioteki
Jagiellońskiej, temu sławną
Księgę tę i dziś pokażą;
Ogromną, w deski oprawną,
Do pnia łańcuchem przykutą;
W księdze tej pokażą mu to,
O czem starzy ludzie gwarzą,
Że na najważniejszej karcie,
Gdzie spisał zaklęcia same.
Łapa i pazury czarcie
Wypaliły czarną plamę.

---

## O obsadzaniu dróg drzewami.

W Nrze 28 „Tygodnika Chrzanowskiego" przedstawiono ogólne korzyści obsadzania dróg drzewami i to głównie owocowymi. Nie wynika jeszcze z tego, aby do takich plantacyi i innych rodzajów drzew nie używać. Przeciwnie, zastosowanie tych ostatnich przy sadzeniu ogólnem staje się nawet nieuniknionem, ponieważ mogą się zdarzyć miejsca, gdzie drzewo owocowe nie będzie rosło. W takim więc wypadku, ze względu na całkowitość w obsadzaniu dróg, przyjdzie nam zasadzić inne drzewo, które będzie miało jakkolwiek mniejszą niż drzewo owocowe, ale zawsze niezaprzeczoną wartość.

Do takich plantacyi oprócz innych drzew nadaje się szczególnie lipa, akacya biała, jarzębina, jako drzewa dające obfity pokarm dla pszczół, a więc mające wielkie znaczenie dla bartnictwa, które, można powiedzieć, już wysoko stoi u nas tu i na Śląsku i coraz więcej się rozwija.

Zwłaszcza w tym roku obchodu jubileuszowego 60-letnich rządów Najjaśniejszego Naszego Monarchy mamy sposobność przez jak najliczniejsze zakładanie podobnych plantacyi drogowych uczcić pamięć Najmiłościwiej Panującego Monarchy i przekazać ją potomności w formie zawsze żywego, zawsze kwitnącego pomnika. Niech więc rok ten jubileuszu będzie dla nas bodźcem do poświęcenia naszej specyalniejszej uwagi ku ozdobie dróg i dróżyn przepięknych wiosek naszych. Rozmaitymi sposobami przygotowują się ludy monarchii naszej do uczczenia jubileuszu Monarchy, — my uczcimy go przez zasianie wiosek naszych kwiecistemi, pachnącemi drzewami.

Szczególnie zaś zwróćmy uwagę na prastare drzewo polskie, na piękną rozłożystą lipę. Lipa to symbol niejako pierwszych zaczątków życia społecznego. Pod jej cienistemi gałęziami schodził się w prastarych czasach lud polski na wiece, pod jej cieniami radził nad dobrem gminy swej, nad dobrem kraju całego.

I dziś lipa będzie punktem przyciągającym dla mieszkańców domu całego. I dziś u stóp jej się łzie gospodarz z rodziną, aby spędzić tu wolny czas po twardej, znojnej pracy, by w cieniu drzewa pogwarzyć o sprawach domu, by w cieniu jego przeczytać gazetę i odwróciwszy uwagę od zwykłych trosk życia codziennego, zająć się też sprawami dobra publicznego.

---

## Kronika.

**Zwracamy uwagę rolników** że z powodu klęsk elementarnych, przysługuje im prawo żądania opustu w podatkach, który wszakże otrzymać mogą tylko wtedy, jeżeli szkody zgłoszą do władzy podatkowej.

Po wsiach powinni wójcia zająć się zgłoszeniem i jak najspieszniej wnieść odpowiednie podania do c. k. Starostwa.

**Powiatowa kasa oszczędności.** Cesarz sankcyonował projekt ustawy uchwalony przez Sejm krajowy w sprawie pozwolenia reprezentacyi powiatowej w Chrzanowie na objęcie gwarancyi za wkładki chrzanowskiej powiatowej Kasy oszczędności i za prawidłowe ich oprocentowanie.

**Nie ustają skargi** w naszym powiecie na niedomaganie niektórych urzędów pocztowych, które jakby uwzięły się na to, żeby postępować wbrew życzeniom i interesom ludności. Czy nie daje wiele do myślenia taki fakt: List zwyczajny najdokładniej zaadresowany, nadany na poczcie w Krzeszowicach dnia 3 bm. (to jest w poniedziałek) o 9 rano do Chrzanowa, został doręczony adresatowi dopiero we środę d. 5. b. m. a zatem na trzeci dzień; czyli na odbycie tak dalekiej podróży potrzebował tylko 50 godzin. Równocześnie nadany list do Lwowa, został adresatowi doręczony we wtorek, a więc na drugi dzień.

Ile szkody, strat i zawodów takie opóźnienie listu przynosi niejednemu — to zupełnie niesumiennego urzędnika nie obchodzi. Słusznie też korespondent nasz twierdzi, że jeżeli Dyrekcya poczt wynajduje coraz to nowe źródła dochodów celem podniesienia płac urzędnikom pocztowym — to też powinna dopilnować, aby ci urzędnicy nie lekceważyli interesów publiczności, która przecież — płaci!

Do tej sprawy powrócimy jeszcze. —

**Coraz lepiej!** Otrzymujemy następujące pismo: Ludność tutejszego powiatu bardzo wdzięczną będzie p. posłowi naszemu Hr. E. Mycielskiemu, za jego gorliwe starania, aby w powiecie nie brakło ludności tak ważnego artykułu, jakim niewątpliwie jest sól. Ale te starania dotąd będą tylko dobremi chęciami, dopóki Pan Poseł nie poczyni stosownych kroków, aby Wydział krajowy usunął ze stanowiska kierownika Krajowego Biura sprzedaży soli w Wieliczce tego pana, który tam teraz jest — a zamianował takim kierownikiem człowieka energicznego i sprawiedliwego, któryby tak katolikowi, jakoteż i żydowi — szedł na rękę. Bo obecnie żydzi tylko mogą u tego pana wszystko uzyskać, a katolicy muszą się uzbroić w cierpliwość i czekać.... Kółko rolnicze w Krzeszowicach, które otrzymało niby główną składnicę soli — wysłało pieniądze na pół wagonu soli krajowej dnia 5. sierpnia b. r. i do tej chwili (12 sierpnia) nie otrzymali soli, mimo urgensów i telegramów. A żydzi w Chrzanowie i Jaworznie sól dostali! Wprawdzie i Krzeszowice bez soli nie pozostały, bo troskliwy o wygodę publiczności urząd sprzedaży soli w Wieliczce (na Turówce) nadesłał wagon soli spółce: „Sternberg-Katz-Löwina" we woreczkach. A przecież pono na wagę nie wolno już soli sprzedawać od 10. lipca ??

Dlaczegoż władze skarbowe, urzędy gminne, a przedewszystkiem żandarmerya zamyka na to bezprawie oczy i takiej soli nie konfiskuje? Czyż w naszym kraju zawsze już tak będzie, że wszelkie rozporządzenia i ustawy na to się wydaje, aby ich nikt nie wykonywał? Coraz lepiej! Coraz lepiej!

**Odezwa** do P. T. Członków Chrzanowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego. — Jubileuszowy Walny Zjazd Członków, oraz Walny Zjazd Delegatów Polskiego Tow. Pedagogicznego, odbędzie się we Lwowie w dniach 27 i 28 sierpnia br. z porządkiem dziennym ogłoszonym w Nrze 28 „Szkoły” (z d. 11 lipca 1908). Ze względu, że tegoroczny Zjazd jest 40-letnim jubileuszem, przeto wszyscy członkowie winni wziąć w nim udział i obecnością swoją przyczynić się do jego uświetnienia. Zarząd tutejszego oddziału postanowił zorganizować gremialną wycieczkę członków i w tym celu uprasza te osoby, które w tej wycieczce udział wziąć zechcą, aby najpóźniej do 18 bm. zgłosiły go wraz z zawiadomieniem, czy mają zamiar uczestniczyć we wspólnej wieczornicy — pod adresem podpisanego prezesa. Zarząd Gł. naszego Tow. zapewnia uczestnikom tegorocznego Zjazdu, bezpłatne kwatery; wspólna kolacya za opłatą 2 K. od osoby.

Bliższe szczegóły dotyczące tej wycieczki, ogłosimy w następnym numerze Tygodnika Chrzanowskiego.

Zarząd Oddziału:

W. Gajewski — St. Polaczek
Sekretarz. — Prezes.

**Podziękowanie.** Kształcącej się Młodzieży szkół średnich, na wakacyach w Chrzanowie przebywającej, której staraniem urządzone w dniu 26 lipca br. przedstawienie „Zemsty” na dochód tutejszego Sokoła zasiliło kasę naszego Gniazda kwotą Koron 128 hal. 55 — składa Wydział polsk. Towarzystwa gimnastycznego Sokół w Chrzanowie, na podstawie uchwały z dnia 7 sierpnia 1908 r. niniejszem serdeczne podziękowanie.

Za Wydział:

Leszczyński — Dr Woynarowski
Sekretarz, — Prezes.

**Przedstawienie amatorskie.** W niedzielę dnia 6 września 1908, odegraną zostanie w Sali Sokoła w Chrzanowie, w celu uzyskania funduszów na sprawienie nowych organów do tutejszego Kościoła parafialnego, patryotyczna sztuka pt. Gwiazda Syberyi.

Bliższe szczegóły podamy w następnym Nrze Tygodnika.

**Festyn ludowy w Trzebini.** Drużyna teatralna w Trzebini urządza w niedzielę dnia 18 bm., a w razie niepogody dnia 30 bm. w parku Wgo P. Inż. K. Rudolphiego Festyn ludowy urozmaicony różnemi zabawami, oraz tombolą.

O godz. 9 rano, odprawionem będzie staraniem drużyny, nabożeństwo w Kościele parafialnym, o godz. 2 po poł. pochód do parku. Podczas pochodu i festynu przygrywać będzie orkiestra straży pożarnej miejscowej pod kierownictwem kapelmistrza K. Dąbrowskiego. O godz. 10 wieczór pochód z lampionami, w którym weźmie udział około 30 Krakusów.

Komitet zaprasza Szan. Publiczność na ten festyn i o łaskawe poparcie uprzejmie prosi. Czysty dochód przeznaczony na sprawienie kostyumów.

Za komitet:
Paweł Bębenek.

**Odlot bocianów.** Dnia 11 bm. zapadło na łąkach Rudawy kilkaset bocianów, które wieczorem odleciały w kierunku południowym. Czyżby ten odlot był zapowiedzią wczesnej i zimnej jesieni, czy też może sprzykrzyła się biednym długodziobom tak fatalna tego roku aura? Gdyby to tak można za darmo podróżować!

**Nowa rafinerya nafty w Trzebini** W Trzebini tuż za torem kolei północnej na południowy wschód od stacyi kolei północnej, stanąć ma na gruntach p. Stępińskiej nowa wielka rafinerya nafty, olejów mineralnych, benzyny i parafiny. Rafinerję buduje dom bankowy Augusta Raczyńskiego w Krakowie.

Zakład zajmować ma przestrzeń około 17 ha powierzchni i urządzony będzie według najnowszych wyz magań przemysłu i hygieny. Koszta budowy wynosić będą kilka milionów koron a fabryka da zajęcie przeszło 300 robotnikom i urzędnikom. Roczna produkcya wyniesie około 10.000 wagonów przeróbki, nowa zatem rafinerya będzie przeszło 2 razy większa niż istniejąca już rafinerya „Spółki dla przemysłu naftowego w Trzebini”.

W dniu 12 bm. rozpoczęła się komisya c. k. Starostwa, mająca na celu udzielenie konsensu. W komisyi tej, która z powodu nader obszernego przedmiotu rozprawy potrwa dni kilka, bierze udział także Rada pow. przez swych reprezentantów Wice-Marszałka hr. Mycielskiego, Członka Rady dyrektora Schimitzka z Sierszy, oraz Inżyniera i Sekretarza Wydziału pow. — Gminę Chrzanów zastępują zastępca burmistrza Grzelewski i dr A. Rieser. Jak się dowiadujemy, Reprezentanci Rady pow. poczynili przy komisyi stosowne zastrzeżenia, celem należytej ochrony mieszkańców gmin sąsiednich z rzeczką Chechłem, z której ma być pobieraną woda do użytku rafineryi, a co ważniejsza, do której woda po użyciu, ma być odprowadzaną.

Jak z jednej strony nowa rafinerya przyniesie jako malum necessarium pewne (aczkolwiek nieznaczne wskutek najnowszych postępowych urządzeń) zanieczyszczenie wód w Chechle, to jednak z drugiej strony przyczyni się niewątpliwie w wysokim stopniu do podniesienia przemysłu, a w ślad zatem dobrobytu ludności w powiecie.

**Ze Szczakowej.** Piszą nam: W dniu 9 bm. odegrała młodzież szkół średnich, przebywająca na wakacyach w Szczakowej, przy współudziale utalentowanej artystki dramatycznej p. Krupianki i grona nadobnych amatorek 3 sztuczki: „Pokój do wynajęcia, Debiutantka, Niedźwiedź”. Amatorzy wywiązali się ze swego zadania doskonale, a szczególniej piękna gra p. Krupianki zachwyciła zgromadzonych licznie słuchaczy. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, która przeciągła się do białego rana.

Wdzięczna młodzież owacyjnie podziękowała swej dzielnej i znakomitej reżyserce p. Rothowej, wręczając jej wspaniały bukiet. —

Cały dochód przeznaczono na wewnętrzne urządzenie kościoła w Szczakowej.

**Zderzenie pociągów.** Dnia 8 bm. o godzinie 6 wieczorem, wjeżdżał pociąg towarowy ze Szczakowej do stacyi w Trzebini i najechał na lokomotywę, która przesuwała na t. zw. „grupie”. Zderzenie było nadzwyczaj silne, obie maszyny zostały uszkodzone, a trzy wozy zniszczone, z tych jeden w drzazgi rozbity. Prowadzący pociąg konduktor dość ciężko jest ranny.

O wpół do ósmej wieczorem uprzątnięto tor tak, że pociąg pospieszny miał tylko 6 minut opóźnienia, osobowy zaś ze Szczakowej minut 30.

Ciekawem byłoby obliczyć, ile wagonów rocznie pada ofiarą ciasnoty i zbyt małej ilości łozów na stacyi w Trzebini.

**Fabryka sody** amoniakowej w Szczakowy, należąca do gwarectwa w Jaworznie, została przemienioną na samodzielne Towarzystwo akcyjne, z kapitałem trzy miliony koron.

**Dziesięć przykazań** podaje „Gwiazdka Cieszyńska” dla swoich korespondentów. Powtarzamy je i my, bo one przydadzą się i dla naszych czytelników, którzy nas listami i wiadomościami zasilają.

1. O czem chcesz donieść swemu organowi, czyń to spiesznie i zaraz wysyłaj, gdyż co jest nowiną w chwili, wkrótce nią nie będzie.

2. Bądź treściwym, czem oszczędzisz czasu czytelnikowi i sobie, przyjmij za zasadę fakta bez frazesów...

3. Bądź jasnym, pisz czytelnie i wyraźnie imiona i cyfry.

4. Stawiaj więcej punktów, niż przecinków, ale o obydwóch nie zapominaj.

5. Nie pisz wczoraj lub dziś, lecz wymieniaj datę.

6. Nigdy nie poprawiaj nazwiska lub cyfry, przekreślaj błędny wyraz i pisz należyty nad nim lub obok.

7. Nie gniewaj się za poprawki uczynione przez redakcyę w twoim artykule, jezeli ona jest dobrą, to pewnie ta poprawka jest potrzebną.

8. Napisz swoje nazwisko i adres i bądź spokojny, że one, gdy sobie tego życzysz, będzie zachowane w tajemnicy.

9. Nie miej za złe redakcyi, jeżeli twego artykułu nie umieściła, jakkolwiek pożytecznym ci się zdaje, bo wyobrażenia mieć nie można o trudnościach, przeszkodach i względach, z jakimi redaktor liczyć się musi.

10. Bądź przekonany, że redakcya nigdy nie lekceważy ofiarowanego sobie współpracownictwa i że nadsyłając artykuły, na szczerą jej wdzięczność liczyć możesz.

---

# Rozmaitości.

**Muchołap.** Od p. Ludwika Nowakowskiego, administratora dóbr w Kościelcu, otrzymujemy następującą notatkę z prośbą o zamieszczenie:

Kto wie, jaką w lecie plagą dla bydła w stajni są muchy, ten się nie zdziwi, że wyczytawszy inserat o muchołapie, chociaż nie bardzo w niego wierzyłem, sprowadziłem sobie zaraz zalecony przyrząd. Rezultat okazał się niespodziewany a nadzwyczajny. Po dwóch nieudałych próbach, przy trzeciej po 20-tu minutach pracy jednego człowieka, nie pozostało w stajni ani 50 much, za to miałem ich spory woreczek, którym się drób znakomicie uraczył.

Uważając wynalazek za prawdziwe dobrodziejstwo dla gospodarzy, właścicieli bydła, zalecam go najgoręcej. Nie znam p. Neumanowej w Makowie i pierwszy raz z inseratu dowiedziałem się o jej istnieniu. Jeżeli notatka ta zrobi jej reklamę, tem lepiej dla niej.

**Co to jest miliard.** Niewielu ludzi ma dokładne wyobrażenie o tem, co to jest miliard. Miliard w złocie reprezentuje ciężar 332,580 klg. W przestrzeni można go sobie wyobrazić jako kostkę. której poszczególne płaszczyzny wynoszą 17 metrów kwadratowych. Kostka ta wyciągnięta w drut opasałaby całą ziemię dokoła. Miliard w srebrze waży 5 milionów kilogramów, a ściany kostki liczyłyby 277 m. Do przetransportowania jednego miliarda złota potrzeba 64 wozów, któreby pokryły szyny kolejowe na długości 400 metrów. Do przewiezienia zaś milarda srebra potrzeba 100 wagonów, których długość wynosiłaby 6 km. Blok złota o wartości jednego miliarda mogłoby podnieść w górę najmniej 6.000 ludzi! Do przeniesienia miliarda srebra potrzeba 500.000 ludzi, gdyby każdy wziął po 10 kg. Monety złote wartości miliarda wysłałyby drogę 1.050 km. długą, układane płaszczyznami na sobie stworzyłyby kolumnę wysoką na 35.000 m. a więc przeszło 4 razy wyższą od najwyższych gór na kuli ziemskiej. A znajdują się ludzie na świecie, którzy posiadają po 5, 8, a nawet po 10 miliardów! Jest to przykry wrzód na ciele ludzkości ten niezmierny przesyt bogactwa przy głodowej nędzy milionów egzysteucyi ludzkich. Bogactwa te zebrano przeważnie drogą ryzykownych spekulacyj którym towarzyszyła bezwzględność etyczna i brak zrozumienia dla pracy i cierpień ludzkich. Koncentracya kapitału jest złym czynnikiem w srosunkach społeczno-ekonomicznych, a ze stanowiska etyki chrześcijańskiej, można do przeważnej części owych milarderów zastosować słowa Chrystusa: „Biada wam bogacze".

---

# Grzech narodowy.

U nas jest zasada taka;

„Nie masz wroga nad Prusaka",
Ja choć Prusakiem się brzydzę
Lecz większego wroga widzę
Co osłabia chrześciaństwo
A tem właśnie jest pijaństwo".
Kto pijaństwu się oddaje,
Wrogiem własnym sam się staje.
Skarga o tem prawił wiele,
Że to trąd na polskim ciele.
Naród co w trunkach się pławi,
Nigdy Ojczyzny nie zbawi.
Chcąc Ojczyżnę naszą leczyć,
Trzeba trunki ograniczyć.
Niech rozbrzmiewa echo święte:
„W święta szynki są zamknięte!"

# Żarciki.

W SĄDZIE:

Oskarżony, ile masz lat?
— Szesnaście, panie sędzio.
Dlaczego nie mieszkasz z rodzicami?
— Ba, kiedy jak ja jestem na wolności, to rodzice siedzą w więzieniu, a jak rodziców wypuszczą, to zaraz mnie biorą do ula.

* * *

Powiadają Niemce,
Że my cudzoziemce,
A my se Polacy
Chłopcy austryjacy
Tak . . . .

*Wł. Orkan*

W ZAKOPANEM:

Gość: Ależ panie, to niesłychany, iście zbójecki rachunek!
Hotelista: To jeszcze nic panie kochany. Wczoraj wypisałem jednemu gościowi taki rachunek, że go się sam przestraszyłem.

* * *

Opowiadają, że w obecnym parlamencie ludowym panował duch pokoju. Jak wtajemniczeni jednak zapewniają, po otwarciu sesyi jesiennej, nie będzie w nim ani ducha, ani pokoju.

## Ceny targowe

dnia 7 i 10 sierpnia 1908.

| Wyszczególnienie | KRAKÓW | | | | KRZESZOWICE | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | od | | do | | od | | do | |
| | K | h | K | h | K | h | K | h |
| Pszenica | 23 | 50 | 24 | 60 | — | — | — | — |
| Żyto | 18 | — | 19 | 70 | — | — | — | — |
| Jęczmień | 15 | — | 15 | 50 | — | — | — | — |
| Owies | 15 | 70 | 16 | 70 | 15 | — | 16 | — |
| Ziemniaki | 5 | — | 6 | — | 3 | 70 | 3 | 70 |
| Siano | 7 | — | 8 | — | 5 | — | 6 | — |
| Słoma | 9 | — | 10 | — | 6 | 50 | 6 | 50 |

Wszystko za 100 kg.

## Kursa pieniędzy.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| | w koronach | | | |
| Ruble papierowe | 251 | 25 | 252 | 25 |
| Marki niemieckie | 117 | 25 | 117 | 75 |
| Franki papierowe | 95 | 40 | 96 | — |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 | 08 | 19 | 20 |

## Ceny targowe w Krakowie.

Płacono za 1 centnar metryczny żywej wagi: buhaje od — do — K, woły od 60 do 68 K, krowy od 62 do 64 K, jałownik od 50 do 52 K, cielęta od — do — K, nierogaciznę tuczną od — do — K.

## OD ADMINISTRACYI.

Administracya TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO zawiadamia, że dział ogłoszeń w Tygodniku, objęła na własny rachunek drukarnia i biuro ogłoszeń M. Ziembińskiej w Chrzanowie.



Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Władysław Majewski. Czcionkami artystycznej drukarni Maryi Ziembińskiej w Chrzanowie.